

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.;  
ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie  
12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.  
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.  
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.  
Reklamace nieopieczętowane wolne są od opłaty  
Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 56.

Sroda dnia 10. marca 1869. — 40 męczenników (rym.) — Porfiryra (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 9. marca.

Wiedeński korespondent „Czasu“ stwierdza, cośmy dawniej zgodnie z innemi dziennikami podnosili, że dążnością jest wiedeńskich centralistów, rozwiązanie sprawy rezolucyj galicyjskiej przewlec w nieskończoność, może aż do chwili zamknięcia obrad rady państwa. Korespondent oblicza, że w podkomitecie, złożonym z 7 członków, zasiada trzech stanowczo ministeryalnych, jeden idący zwykle z gabinetem, dwóch członków skrajnej lewicy, wreszcie poseł Ziemiałkowski. Twierdzi przeto korespondent, że gdyby deputowani ministeryalni chcieli złączyć się z Ziemiałkowskim — czyli inaczej, gdyby ministerstwo przystało na żądania sejmiku galicyjskiego, w takim razie wniosek sejmiku miałby większość w podkomitecie a nawet w wydziale. Nie powiedział nam przez to korespondent nic nowego — gdyby rząd chciał, wszystkie nasze żądania byłyby dziś zrealizowane. Ale jeżeli owo „gdyby“ ma zawierać w sobie pewną nadzieję, że się tak stanie, jak korespondent sobie życzy — to pewno się myli. Całe postępowanie ministerstwa w obec wniosku sejmowego i we wszelkich innych sprawach, w których chodziło o jaką kwestję autonomii, najlepszym jest dowodem, że ministerstwo nie przychyli się do życzeń sejmiku galicyjskiego.

Korespondent liczy na to, że z jednej strony stanowcza postawa delegacji, z drugiej zaś ten sam silny wpływ (węgierski), który przy formalnym postępowaniu przeważał w gabinecie na korzyść rezolucyj galicyjskiej, wyrzuci może taki sam skutek i przy merytorycznym jej uchwaleniu. Ale o owej stanowczej postawie delegacji dotąd nic nie wiemy — przeciwnie nawet ci, którzy chętnie zawsze bronili delegacji, przynajmniej, iż całe jej postępowanie bardzo jest niestanowcze. Co zaś do węgierskiego wpływu, nie przeczymy, że on jest znaczny, ale czy na dzisiejszem ministerstwie wymoże on ustępstwa — wątpliwy bardzo, bo większość ministerstwa tego jest skrajnie centralistyczna, a mniejszość przychylna niektórym z żądań naszych, a pewno nie wszystkim. A to nam wszyscy przynajmniej, że częścią tego, czego sejm żądał, zadowolili się nikt nie może, bo i całość nawet tych żądań nie jest jeszcze dostateczną.

Więc póki dzisiejsze ministerstwo stoi u steru rządu, niczego spodziewać się nie można. Droga, jaką delegacja nasza iśćby powinna — bardzo jest jasną: nie popierać, ale starać się obalić ministerstwo dzisiejsze. Czy delegacja pójdzie tą drogą? Nieraz już na to powątpiewając daliśmy odpowiedź. Dziś powołamy się na to, co pisze „Nordd. allg. Ztg.“ w korespondencji z Wiednia. Korespondent twierdzi, że rozstrzygnięcie sprawy galicyjskiej rezolucyj będzie odwołane, póki zamknięcie sesji nie uniemożliwi stanowczego rozwiązania sprawy. „Polacy sami spodziewają się, że w tej sesji jeszcze odbędzie się stanowcza rozprawa w przedmiocie rezolucyj, bo gdyby nie ta nadzieja, byłiby dawno z rady państwa ustąpili — ale wydział konstytucyjny objawia tak mało gorliwości w tej sprawie, że nadzieja powyższa wydaje nam się zbyt śmiałą. Cierpliwe wytrwanie deputowanych polskich w radzie państwa, zawiązująca się po większej części hr. Gołuchowskiemu, który tak z jednej jak drugiej strony działa pośrednicząco. W kołach rządowych dotąd nie widać skutku tych usiłowań, ale z rodakami w radzie państwa zasiadającymi, lepiej się hrabiemu powodzi — czego dowodem z jednej strony cierpliwość

z jaką przypatrują się powolnemu przebiegowi swej sprawy, a z drugiej strony bankiet, jakim polscy posłowie wyrazili wdzięczność swą dla hr. Gołuchowskiego za jego usiłowania w interesie narodowym podjęte.“

Oto charakterystyka większości delegacji: idzie ona za zdaniem byłego namiestnika, a byłymi namiestnikami chcieliby zatrzymać delegację we Wiedniu, i nie sprowadzać jej z drogi powolności w obec ministerstwa.

## Nieco o wydziale krajowym.

Gdyby o wydziale krajowym, tym najwyższym szczyście autonomicznej naszej piramidy, można to samo powiedzieć, co o kobietach, tj. że każda z nich o tyle jest uczciwszą, o ile mniej o niej mówią, to wydział nasz krajowy zjedną by sobie najwyższą w tym względzie pochwałę, gdyż o nim zwykle nic nie mówią. Trudno też zajmować się ciałem, które postawione u steru autonomicznych urzędów galicyjskich, bez wszelkiej inicjatywy na wzór biurokracji rządowej, a nawet przewyższając taką znakomicie, oddaje się swym zajęciom urzędowym, tak od niechcenia, bez jakiegokolwiek przewodniej myśli i wytkniętego celu.

Gdy kraj przed 8 laty wstąpił na drogę urzędów państwowych-konstytucyjnych, wydział krajowy mając sobie polecony zbyt szczytliwy zakres działania, nie mógł wprawdzie wiele zdziałać — lecz gdy od r. 1866 rząd przeciw skłonił się do niektórych ustępstw na rzecz autonomii krajowej, wydział krajowy mając sobie powierzone obszerniejsze czynności, mógł niezawodnie inaczej wziąć się do dzieła, i wedle sił i środków swych więcej mógł działać w interesie kraju.

Ale myliby się każdy, kto by mniemał, że z działania wydziału krajowego wynika korzyść dla dobrze zrozumianego interesu kraju, że przewodnią jego myślą jest rozwinięcie polskości i narodowej samoistości — gdzie tam, zanurzył się on w swych aktach jak bóbr w swych norach, i wychyla jedynie raz na rok swoją głowę, by w czasie sejmiku zdać sprawozdanie i postarać się o uznanie swego mocodawcy. Litujemy się istotnie nad tym biednym urzędnikiem lub członkiem wydziału, któremu przypada trudny obowiązek ułożenia rocznego sprawozdania, gdyż szanowni czytelnicy pojmą, jak trudnym jest zadaniem spisać kilka arkuszy o czynnościach władzy, która samoistnie nic nie działa, lecz tylko biernie ekspeduje to, co jej w ręce wpada.

Wydział krajowy, mając sobie powierzony do rozporządzenia roczny dochód blisko milionowy, mógłby inaczej stanąć w obec kraju i jego potrzeb, silniej mógłby poprzeć jego rozwój materialny i moralny, gdyby... inni ludzie w nim zasiadali. Trudno bowiem żądać, aby reprezentanci zastarzałych interesów stanowych, byli urzędnicy rządowi, pozbyli się biurokracizmu i galicyjskiego patriotyzmu. Smutnym jedynie jest objawem, że nawet ci z młodszych członków wydziału, którzy inną mieli przeszłość i inne rokowali nam nadzieje, dali się przez przewodników wybujałego konserwacyzmu obalamucić, i prócz zakatwienia bieżących spraw nie popchnęli wydziału do żadnej inicjatywy, tak wiele w naszym położeniu pożądaney. A i w tym małym zakresie, w jakim wydział się obraca i na jaki dobrowolnie się skazał, nie widzimy żadnych śladów jego działalności. Czy założono statystyczne biuro krajowe? Czy nie zwlekano w nieskończoność odbioru krajowych fundusów?

moda, że po dworach będą prenumerować gazety), mogli być au courant napoleońskich tajemnic, bismarkowych grubaństw, rajchsratowej posuchy i delegacyjnej strategii a la Benedek! Takie to i mnóstwo innych dobrodziejstw dla ludzkości i dla Galilei, dodają kolejnikom otuchy i natchnienia. A na czele tych nadziei błogosławionej przyszłości stoi jedna wielka idea, która jakby gwiazda trzech króli za kolejnikami wszystkich nas do Betleem powiedzie. Oto gdy już sieci kolei uwikłają Galileę i polnie się przez to przemysł, handel i wszystkie źródła dochodów krajowych; to cóż z tego dalej wyniknie? Cieszcie się Galilejczycy! Oto wtedy Galileja „engeres Vaterland“ będzie się stawać coraz więcej steuerkräftig — a więc podporządkowując interesu nasze pod interesu monarchii według godła delegacji, będziemy mogli niebawem podać petycję o podwyższenie podatków!

Gdyby nie te wielkie idee, żaden kolejnik nie wytrzymałby robinsonady liniowej. Bo wyobraźcie sobie n. p. inżyniera, przedsiębiorcę, budowniczego i t. p., w ogóle człowieka z regionów, gdzie cywilizacja na materacach komfortu ludzi wychowuje; przypuście dalek, że ten człowiek w ostatni karnawał pojął żonę, aż tu nagle, jakby niedosyć tego krzyża, skazuje go los jeszcze na budowanie kolei i rzuca go gdzieś w głąb podolskiego jaru! Przyjeżdża więc. Oczywiście trzeba gdzieś mieszkać, najmuje więc pierwszą lepszą chatę.

O wy pralaci od św. Jura, wy ministrowie od „Słowa“, czyście wy byli kiedy w chatach tego ruskiego ludu, na którego barkach chcecie budować wasze nie ruskie piramidy? A dajcież sobie pokój z waszemi grażdankami, i z macierzą Rosyą, a zato zakładajcie szkoły, czytelnice ludowe, pilnujcie szkół niedzielnych, uwolnijcie lud od lichwy, przez banki zaliczkowe wiejskie, uwolnijcie go od marnotrawstwa

Tak tedy wydział krajowy, któremu niemałe przypadło do spełnienia zadanie, małą w dzisiejszym składzie przynosi korzyść krajowi, a jedynymi dziełami, które przekażą pamięć jego potomności, będzie: szuba i kołpak portiera i dom obłąkanych w Kulparkowie.

Meżom zaś postępu, zasiadającym w tym ciężkim ciele przypominamy, że kraj czego innego po nich się spodziewał, i że wszelkie paktowanie z zasklepionymi konserwatorami stanowych instytucyj do niczego nie prowadzi. Należy przeto jasno wystąpić ze swemi zasadami, i takowych bronić wytrwale nawet przeciw... tym, którzy wprawdzie przewodniczą wydziałowi, którzy jednak zanadto zajęci operacjami giełdowymi, koncesjami kolejowymi, nie mają czasu i dość gorliwej chęci, by zaspokoili usprawiedliwione żądania kraju.

## Wiadomości polityczne.

**Austria i Węgry.** Rada państwa uchwaliła na posiedzeniu d. 8. b. m. budżet ministerstwa obrony krajowej. Delegacja nasza, przy dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, stawiała przez posła Grocholskiego wniosek, aby sumę przeznaczoną na budowę dróg w Galicyi podnieść o 70.000 złr., tak aby zamiast proponowanych przez wydział finansowy w tej pozycji 130.000 przeznaczono 200.000 złr. — sumę bardzo szczupłą, jeżeli zważymy, że brak komunikacji jest jedną z ważniejszych przyczyn upadku gospodarstwa rolniczego w kraju naszym.

Lecz i to skromne żądanie posła Grocholskiego odrzuciła izba, dowodząc po raz setny, że i najślusniejszych potrzeb Galicyi uwzględniać nie myśli.

Ustawę o pożyczce loteryjnej miasta Stanisławowa uchwaliła izba, uwalniając zarazem losy pożyczkowe od opłaty stęplowej. Sprzeciwiał się temu początkowo minister finansów, ale ostatecznie przystał na uwolnienie, zapewne ze względu, że skarb państwa bardzo małą ponosi ofiarę. Pożyczka stanisławowska ma na celu odbudowanie miasta z popiołów, ma wspomóc tysiące ludności popadłej w nędzę — nie jest zatem operacją finansową obliczoną na zysk, ale jest raczej w celu dobroczynnym przedsięwzięciem. Dziwić się zatem musimy, jak minister finansów mógł domagać się opłaty stęplowej.

Na giełdzie wiedeńskiej w południe 7. b. m. panowało bardzo dobre usposobienie; wieczorem powstał paniczny postrach w wymianie prywatnej — wywołany fałszywymi pogłoskami o śmierci papieża, o ultimatum, jakie Francya miała przesłać Belgii z powodu sprawy kolei żelaznych, i t. p. Pogłoski te nie miały żadnej podstawy, i były rozmyślnie poszczone przez spekulatorów, którzy skorzystali z nadzwyczajnej nadwyżki kursów. Ten nagły spadek papierów, powinienby być przestrożą i dla lwowskiej publiczności, która także kupując papiery gra prawia wyłączenie a la hausse (na nadwyżkę) — z powodu bowiem niestabilności i spekulacją tylko nad miarę podniesionego kursu, nagły a niespodziewany spadek jest nieuchronnym.

O podróży Smolki pisze „Osten“, że w czasie jego pobytu w Pradze zebrał się na naradę przywódzczy czeskiego narodowego stronnictwa, pp. Klauzy, Rieger, Palacki, Zeithamer, Brauner, Skrejszowski, Praheński, w celu porozumienia się z posłem Smolką. Dalej potwierdza „Osten“ wiadomość, podaną w „Correspondance tchéque“, mianowicie o zgodzie powziętem postanowieniu przywódców czeskich i posła Smolki,

## Z „Linii“

(i.) Nie wiem, czy już kto stwierdził tę prawdę, czy też mnie sława pomysłu się należy: że dziennikarstwo i koleje żelazne są to bliźnięta, są to dwie siostry. Zadanie ich jest jedno; roznosić oświatę w najdalsze zakątki, i posłubić ze sobą cywilizację najodleglejszych stref. A jednak jakżeż różne są ich losy! Dziennikarz siedzi sobie w stolicy, przy czarnej kawie, odbiera strawę jaką mu kolej przywiezie, i tylko okółkiem po mapie jeździ. Zaś kolejnik dzień i noc w ruchu, w jednym uchu gwizdże mu para, w drugim telegraf dzwoni, nie ma chwili dla porządnego, olimpijskiego spoczynku, ani kiedy zjeść, ani spać, a cóż dopiero mówić o czarnej kawie! Ale to jeszcze fraszka, gdy już antychryst zaprzężony został i okielzany i biegnie po szynach jak drut. Lecz gdy kolej dopiero się rodzi, gdy się dopiero rozpoczynają roboty na linii — wtedy to kolejnicy przebywają trudy i znoje i męki, o jakich się nie śniło naszym dziennikarzom.

Każdy kolejnik jest wtedy, co najmniej Robinsonem; jako pionierzy cywilizacji przeryniają się oni przez pustynie Sahary i przez pińskie błota, pośród plemion złożonych z dzikich szlachciców i z pierwotnych jakichś ludów, wśród głodu i chłodu śpią, budują, kopią, burzą; a wszystko na to, żeby jaki taki po dwóch latach nie potrzebował już trząść się do Lwowa żydowska bryczka i nocować po hotelach złocowskich; na to, aby zboże i woły i skóry i wszystkie rzeczy, które jego są, nie potrzebowały w drodze do Wiednia przechodzić przez trzynaście rąk i trzynaście razy się opłacać — ale mogły być wprost z pierwszej ręki sprzedawane; na to aby politycy wiejscy (kiedyś, kiedyś za sto lat, jak nastanie

wódczanego, przez towarzystwa wstrzemięźliwości, słowem dajcie mu oświatę, aby go dźwignąć z otępienia i nędzy umysłowej i materialnej. Lud to o złotem sercu, z najlepszymi instynktami, ale surowy jak bryła; niemal dziki, jak gdyby pierwszy raz przez budowanie kolei z ludźmi i z światem się spotykał i nie ma jeszcze wcale świadomości biedy swojej. Lepianki gliniane poprzyczepiały się jak gwiazdy po pochylnościach jaru. Ściany krzywe, izby ciemne, wilgoć leje się, przez jamki oknowe witer duje, piec dymi, drzwi ani od pozoru, ani od użytku, a właściwymi gospodarzami są myszy. Strach wyobrazić sobie, a litość i smutek widzieć to....

Najmuje się więc chatę, i trzeba się w niej z panią pomieścić. Pierwsza rzecz zapalić i postać; ale czem? O patyki trudno, bo to już zaczyna się kraj bezdrzewny, więc posyła się na wieś po słomę, nie morając się doc. ekać, idzie się samemu — i pokazuje się, że słomy na Podolu dostać nie można. W każdej chacie palą słomą, ale nie chcą sprzedać, bo nie wiedzą, ile za to żądać! Miary wartości i stosunku rzeczy zupełnie lud nie zna — za bochenek chleba razowego powie 40 c., za trochę masła 1 złr., mleka w ziemie ani na okaz. Powiedz mu za to, żeby ci dał a nie pożądał ani chleba, ani słomy i co tylko ma, i sam usłuży. Złote serce! ale rozum i dobytek jego cały w ręku żydów, którzy po podolskich siołach gęsto siedzą; a zdrowie jego, to już wyłącznie na łasce opatrności. Niezdrowe mieszkania, zła żywność, sprowadzają choroby, tyfusy panują epidemicznie i dziesiątkują ludność, ale to nikogo nie obchodzi, lud sam obojętny i na śmierć — gmina, a toć lud właśnie — ksiądz — ten dopiero pogrzebu pilnuje, a o radzie powiatowej, albo o lekarzu powiatowym ledwo zaleci jaka wieść, jak o żelaznym wilku.

Cóż jednak dziwić się ludowi? Oto z sąsiedniego dworu przysłała pani N. masło do sprzedania dowiedziawszy się,

względem dalszej akcji politycznej, tudzież o podróży Riegra do Paryża.

Co do układu z Czechami krąży wieści, że gabinet prelitawski wysłał do Pragi dr. Banhansa, szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, aby rokowania ze stronnictwem narodowym podjął i w tym celu poufną zwołał konferencję przywódców tego stronnictwa. Wszelako w obec bezwzględnej surowości, z jaką sądy i władze austriackie postępują przeciw czeskiej opozycji, trudno wierzyć w szczerą propozycję ministerialnych, choćby nawet takowe rzeczywiście uczyniono, o czem zresztą wątpliwość należy.

N. Państwo przybyli do Zagrzebia d. 8. b. m.

**Ziemie polskie.** W sprawie rewizji ksiąg szlacheckich, którą zarządził Moskale dla tego, by ulegalizować gwałty na drobnej szlachcie popełniane, piszą do „Czasu“:

„Sprawa ksiąg szlacheckich nie postąpiła ani na krok naprzód. Druga komisja wysadzona z łona uniwersytetu kijowskiego, miała sobie jako specjalnych dodanych Antonowicza prezesa komisji archeologicznej i Iwaniszewa, bytego rektora uniwersytetu. Ten ostatni oświadczył, iż wprawdzie zajmował się starymi dokumentami, odnoszącymi się do historii polskiej, ale że mu są znane jedynie dokumenta z wieku 16. Ponieważ zaś większość papierów posiadanych o sfalszowanie należy do epoki późniejszej, mianowicie zaś do wieku 18 i czasów porzobiorowych, nie jest więc w stanie wydać opinii o prawdziwości tych papierów. Pomysł Bezaka ulegalizowania gwałtu przez oddanie śledztwa w ręce naukowego ciała uniwersytetu kijowskiego, napotkał zatem na liczne trudności, a ci sami ludzie, którzy się nie wahali pisywać różnych broszur przeciw Polakom, wymawiają się nieustannie od wzięcia udziału w tak nieczystej sprawie. Nie wiem, czy po usunięciu się Iwaniszewa, komisja będzie chciała rozstrząsać tę sprawę, mając już tylko jednego specjalnego. Może i Antonowicz poczuje potrzebę wycofania się od włożonej na siebie misji; co nie zdaje się być prawdopodobnem. Opócz niego wchodzi jeszcze w skład komisji: profesorowie Jarocki, Mitinków, Czugałowicz, docent Kistiakowski i bibliotekarz Carewski. Z tych Jarocki i Carewski wchodzili już w skład pierwszej komisji, która zdecydowała, że nie posiadając w swem gronie znawców starych polskich dokumentów, nie uznaje się za kompetentną do sądenia tej sprawy. Dziś stosunek jest ten sam, bo jeden specjalny nie może ostatecznie wyrokować. Komisja zaś nie znając się sama, musiałaby na ślepo wierzyć Antonowiczowi, i mamy nadzieję, że się nie zechce zniżyć do tego, aby być prostym narzędziem człowieka posiadającego tak znakomity talent fałszowania pomników starożytnych historii polskiej. Wykazał on swe zdolności w dokumentach ogłoszonych przez komisję archeologiczną.“

Wice-gubernatorem gubernii wołyńskiej, został zamianowany dotychczasowy urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych Billasów. Należał on do komisji do spraw włościańskich i był jednym z urzędników wysłanych przez ministerstwo do dóbr Witgenszteina na Litwie dla skontrolowania nadużyć popełnionych przy uwłaszczeniu. Nadużycia te były powodem, że ogromne dobra dochodów już nie przynosiły, a nawet nie były w stanie odpłacić procentów od długu bankowego. O sprawie tej niedawno donosiliśmy, miała ona być głównym powodem do zaprojektowania nowego przejrzania czynności uwłaszczenia włościan.“

**Francya.** Rozprawy w ciele prawodawczym, o finansach miasta Paryża stały się powodem pogłosek o przesileniu ministerjalnym. Wedle tej wersji, jaką podają dzienniki wiedeńskie, miałby Rouher zająć krzesło prezesa po zmarłym Troplong, w miejsce Rouhera zaś objąłby tę sprawę wewnętrznych Ollivier, ministrem finansów zostałby Foreade, Niel pozostałby i nadal ministrem wojny; jako przyszłego ministra marynarki wymieniają admirała Rigault de Genouilly, a bezwzględny przeciwnik stronnictwa klerykalnego, Bonjeau, miałby objąć tę sprawiedliwości i oświecenia. Pogłoski te zdają się być wcale nieprawdopodobne, a resztę wiarygodności odejmuje im wieść, jakoby prezesem tak złożonej rady ministrów miał zostać książę Napoleon.

Wątpliwość należy, aby obecne ministerstwo było zachwianem; ciało prawodawcze bowiem przyjęło ustawę o pożyczce miasta Paryża wedle wniosku rządowego, odrzucając wszystkie poprawki opozycji ogromną większością.

że kolejnicy przyjechali i sięją pieniędzmi, i żąda ceny takiej, że już chyba w aptece taniej dostanie. Tam znowu szlachcie duży, nawet wicemarszałek, ma chatę w polu, którą trzeba nająć dla robót inżynierskich, chata warta jakie 40 guldenów, a za najęcie na rok żąda 300 guldenów, bo chce na koleji zarobić! I gdyby nie szczerze polskie domy, które przecież jeszcze się znajdują, gdyby nie panie i nie panienki, które i śmietanką i bułeczką nakarmią, i ogrzeją, to już chyba przyszłoby kolejnikom wiatr połykać, a w dymie się wędzić. I pomyślcie sobie, że przecież każdy zostawił tam gdzieś po świecie swoich, że radby list jaki odebrać. A tu n. p. w Podwołoczyskach, chociaż to graniczna stacya od rosyjskiego imperyum, nie ma codziennej poczty—a gdy wyszłesz list lub przesyłkę, to nie możesz być pewnym, czy dojdzie adressata.

I cóż tu radzić na takie barbarzyństwo? nie ma innej rady, tylko budować koleje co prędzej. Więc zatyka się tyczki na dziedzińcach dworów, wystosowuje się lunety wprost do okna pamińskiego, na ścianach dworów pisze się kabalistyczne znaki, i nic na to nie pomoże hałas i rwetes. Naprawdę ekonom chciałby zająć konie za to, że fura z sygnałami wjechała na dworski grunt, naprawdę jeźmistrz dobrodziejka wybiega z krzykami: „a co sobie to panowie myślicie, chcecie mi dwór burzyć? ja nie pozwolę na to, panowie nie wiecie, że jestem rzymską hrabiną“, naprawdę znowu gdzieindziej przedkłada jeźmistrz: „że tu koleją iść nie może, bo ja bym nie miał gdzie stogów stawiać“ — wszystko naprawdę. A n. t. chryst jedzie, niweluje, niweluje stare garby społeczne; trzeba się ruszyć i pójść za postępem, bo inaczej wpadniecie pod koła i pogruchoce was czas nowy, i nie pomoże dyplom na rzymskiego hrabiego!

**Wschód.** Z Belgradu donoszą, że pomimo pokojowego powszechnie usposobienia, rejenca serbska zawsze jeszcze pracuje nad ukończeniem uzbrojenia. Uzupełniono przybory artylerji, zakupiono nowy telegraf polowy, a rządowe piekarnie ustawicznie są zajęte. Pracują gorliwie nad utworzeniem konsorcjum do budowy kolei z Serbji ku granicy tureckiej.

A i dziennikarstwo półrządowe serbskie nie jest zupełnie uspokojone, i w sprawach wschodnich objawia pewne obawy. „Vidovdan“ zajmuje się przeważnie wschodnimi sprawami, i dowodzi Bośniakom, że są także Serbami, że zatem w sprawach narodowych powinni iść ręką w rękę z Serbami mahometanami. „Jedinstwo“ obawia się, że Osman-pasza dalszym prowadzeniem takiego zarządu jak dotąd, nie tylko Bośniaków doprowadzi do rewolucji, ale wywoła starcie z Serbami.

Czytelnicy przypomną sobie, że donosiliśmy o adresie bułgarskim, podanym do zastępców mocarstw na konferencji paryskiej. Przeciw adresowi temu wydał znany poeta Velison imieniem bułgarskiej młodzieży protestację. Dziwi się, że autorowie adresu podpisali się jako najznakomitsi między Bułgarami. „Naród bułgarski jest może najdemokratyczniejszy w Europie. Nie ma on szlachty, nie ma dziedzicznych tytułów ani stanów, nie ma braminów ani paryasów, wszyscy są równi, bo są synami jednej ojczyzny.“

W innym miejscu powiada: „W roku 1867 tajny bułgarski komitet centralny wystosował memoriał do sultana. Nikt z nas nie wie, gdzie komitet ten istnieje, i kto są jego członkowie. To pewna, że komitet ten istnieje w sercu każdego Bułgara, i że każdy godzi się na jego żądania. Cały naród przyjął ten memoriał za swój.“

Powstaje wreszcie przeciw owemu adresowi, kończąc jak następuje: „Byłoby to niepojętem, że owi znakomici Bułgarzy oddalają się od narodowego programu, gdybyśmy nie wiedzieli, że w sprawie tej są oni ofiarami, są narzędziami mniemanymi przyjaciół naszego narodu, którzy chcą tylko wodę na swój młyn skierować.“

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Przedwczoraj zastrzelił się Seweryn Bielski, właściciel ziemski, ten sam, który stał przed kilkoma dniami w tutejszym sądzie karnym, jako świadek i poszkodowany przez szajkę szulerów, o czem „Gazeta Narodowa“ przez trzy numera obszernie pisała.

Powodem samobójstwa było to, że sprawie powyższej, mimo usiłowań s. p. B., nadano nadto wielki rozgłos.

\* Dziś, jako w rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki, odbędzie się w cerkwi szymatyckiej żałobne nabożeństwo, wieczorem zaś o godzinie 7 w sali strzeleckiej deklamacyjną wieczorę.

\* Wykaz aresztowanych w Lwowie. W miesiącu lutym b. r. organa dyrekcji policji we Lwowie aresztowały 501 osób: z tych oddano sądom 96, policja jako sąd ukarała 81, a według przepisów policyjnych 234 osób. Szubpasem wydano 131, magistratowi oddano 20 dla zatrudnienia ich praca, a 2 dla sprawdzenia ich należności do gminy; nakoniec umieszczono w szpitalu 24 kobiet i 2 trędowatych.

\* Do historii czynności rady miasta Stanisławowa. Przed kilkoma dniami pisaliśmy o posiedzeniu rady miejskiej w Stanisławowie, na którym dzierżawcom rogatki miejskiej kwotę 3000 zlr. z czynszu dzierżawnego opuszczono. W tej chwili mamy bliższe szczegóły o tem posiedzeniu, i podajemy je, albowiem sądzimy, że każdy krok naszych młodzieńczych władz autonomicznych nie tylko miejscowych obywateli, ale cały kraj obchodzić powinien.

Dnia 23. z. m. wnieśli dzierżawcy rogatki stanisławowskich prośbę do tamtejszej rady miejskiej o rozwiązanie kontraktu, ponieważ w pierwszym miesiącu ledwie połowę czynszu odebrali. Burmistrz przydzielił tę prośbę komisji ekonomicznej, która w sprawozdaniu swem do pełnej rady wniosła o przejście do porządku dziennego nad tem żądaniem postawiając, gdyż z 23 dni trwania dzierżawy w żaden sposób o stratach lub zyskach sądzić nie można.

Wniosek ten jednak nie utrzymał się, albowiem znalazł się radny p. Szymon Freund, który zna przeszłość, widzi teraźniejszość i umie wieszczym duchem odgadywać rzeczy przyszłe, który wiedział już przy wydzierżawieniu rogatki, że czynsz jest wygórowany i który wie, że w razie zmuszenia dzierżawców, odrzuceniem ich prośby, do złamania kontraktu, dzierżawcy rogatki pozabierają, miasto otworzą, żadnej szkody gminie nie powrócą, i w końcu gminę w proces wątpliwy zawiklają—że przeto dla odwrócenia tych

wszystkich klęsk i okropności od zagrożonego miasta, należy dzierżawcom koniecznie 3000 zlr. w. a. opuścić.

Przeciw wnioskowi p. Freunda wystąpił najpierw radny p. Abraham Halpern, podnosząc motywa komisji, następnie radny p. Franciszek Sedelmajer, a w końcu bardzo wymownie radny p. Abraham Fischler. Wszystko to jednak nie zdało się na nic — rada miejska była straszniei prociwami p. Freunda tak przerażona, że nie dała się wcale uspokoić zapewnieniem p. Fischlera, iż Stanisławów nie jest twierdzą, której otwarcia należy się obawiać, i że gdyby nawet był fortecą, to w tej chwili miasto ani nie jest obleżone, ani obleżenia tak rychło spodziewać się nie może, okupować się przeto dzierżawcom haraczem, jak ongi w czasie najazdu hord tatarskich — byłoby co najmniej przedczesnem.

Za wnioskiem p. Freunda powstał radny ks. Isakowicz, a w końcu dla zupełnego zwycięstwa radny p. Szerz z twierdzeniem, że wniosek p. Freunda cała rada jednogłośnie przyjmuje.

Gmina straciła w przeciągu kilku minut 3000 zlr. w. a. z rocznego dochodu, kraj zaś cały niech dowie się, że choć nie mamy dziś najazdów tatarskich, to za to mamy w radach miejskich pojedynczych radnych, którzy są dla miast naszych nowożytnymi Batuchanami. Ze powyższe twierdzenie sprawozdawcy naszego, iż radny p. F. wie co się dzieć będzie, jest prawdziwem, dowodzi między innymi i to, że obecnie n. p. wie on, że będzie na pewno obrany w przyszłej kadencji burmistrzem miasta Stanisławowa, potrzeba przeto, ażeby już teraz zaczął jednać sobie miłość mieszkańców.

Prócz tego mamy jeszcze drugą korespondencję ze Stanisławowa, którą dla lepszej ilustracji tamtejszych stosunków podajemy jak następuje:

Stanisławów dnia 4. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej otrzymaliśmy nowy dowód tegoż rady. W październiku r. z. po okropnym pożarze, jaki miasto nasze nawiedził, postanowiła rada miejska rejon, w obrębie którego wszystkie domy mają być murowane z pokryciem ogniotrwałem, polecając komisji budowniczej wypracowanie szczegółowych przepisów.

Komisja przedłożyła projekt stosowny jak dla miasta, które do pierwszorzędnych w kraju liczyć się chce; przeciw temu wystąpił jednak ten sam p. radny, który spowodował opuszczenie 3.000 zlr. w. a. z czynszu rogatkowego, i postawił wniosek, ażeby prócz domów w czworoboku rynku, wszędzie budować było wolno z drewna z ogniotrwałym pokryciem. Wystąpienie jego zaś było tak gwałtowne, że z powołanych radnych i zastępców kilku opuściło salę obrad.

To jednak wcale nie skutkowało, albowiem pozostali radni, przyjęli powyższy wniosek, poczem p. radny K. założył w imieniu komitetu pożyczek hipotecznych dla pogorzeliów protest. Wierzę mi, że równą logiką i konsekwencją nie poczycy się żadna rada miejska.

Pomiędzy kamienicami jedno i dwu piętrowymi będą się niskie domy drewniane wznosić; co to za piękne odbudowanie miasta—co za postęp!...

Szkoda trudu i wydatków radnego Kamińskiego, który od 4 miesięcy o pożyczkę się stara dla miasta, a tu piękna hipoteka drewniane domy, gdy kraj i miasto ręczy za pożyczkę pół miliona.

\* Pomniki dla Polaków. „Pester Lloyd“ zamieszcza odezwe, wywołując do zebrania się w niedzielę przyszłą w celu wyboru wydziału, mającego kierować sprawą wystawienia pomnika dla pułk. Woronieckiego, który jak wiadomo za udział w powstaniu węgierskim w r. 1849 rozstrzelany został w Peszcie wraz z drugim Polakiem, A boncourtem. Równocześnie otrzymał magistrat w Budzie polecenie, aby zarządził patriotyczną składkę na pomnik dla jen. Bema, który wystawiony być ma w Maros-Vasarhely. W obec tej sympatycznej dla wodza naszego pamięci, prawdziwy żal nas bierze, że kraj własny nie zdobył się na podobną owacę dla jednego z największych swoich bohaterów.

\* („Dz. Pozn.“) Pułkownik wielkiej armji. Pod tym napisem zamieszcza p. Fulbert Dumontel w „Le Petit Moniteur Universel“, którego odnośny numer nadesłano nam łaskawie z Paryża, następujące szczegóły o polskim weteranie, kończącym resztki przeszło stoletniego żywota w jednym z szpitali paryskich, które zasługują na wiadomości polskiej publiczności: „Jest to starzec, — poczyną rzecz swą p. Dumontel — mający lat sto sześć, rodem z Galicji, z gniazda bardzo starego w Polsce.

Wstąpiwszy do wojska jako ochotnik 1793 roku, wojował we Włoszech. Odbił bez wyjątku wszystkie kampanie pierwszego cesarstwa. Był pod Austerlitz, Wagram, pod Piramidami, pod Lip-

wnika Zaliwskiego jako zły patriota, lecz wdzięczność moja osobista powinna ustąpić w obec obowiązku sędziego — wotuję więc za karą śmierci dla niego.“

Na wniosek tak motywowany, odpowiedział sędzia Szaniawski w następujące słowa: „Objaśnienie pana Czarneckiego przypomina mi podobny wypadek w końcu istnienia Rzeczypospolitej polskiej. Gdy na sejmie 1789—1791 Litwini skarzyli się, że płacą podymne większe niż obywatele Wielkopolski, galgan Gurowski, wielki marszałek litewski, który brał wielkie sumy od carycy Katarzyny II., tak się odezwał o tej skardze: prawda, że jestem wielkim marszałkiem litewskim i miałbym obowiązek protegować interesy Litwy, lecz jestem zarazem obywatel Wielkopolski, gdzie posiadam bardzo znaczne włości, wahać się więc wypowiedzieć zdanie moje, lecz ponieważ obowiązek urzędnika powinien ustąpić przed obowiązkiem obywatela, wotuję więc za przedłożeniem podatku, który płacili Litwini.“

Członkowie wysokiej komisji zaczęli szemrać za takie ubliżające porównanie Czarneckiego do dawnego Gurowskiego, którego nazwał Szaniawski galganem. Przewodniczący Pankratiew, przerwał Szaniawskiemu zapytując: Jakiż więc pan nazywasz Gurowskiego galganem za to, że brał pieniądze od carycy Katarzyny II.?

Sędzia Szaniawski nie detonując się odpowiedział: „Gurowski brał pieniądze carycy, w celu okradania skarbu moskiewskiego.“

„A to rzecz inna — odpowiedział przewodniczący — w takim razie Gurowski był w samej rzeczy galgan.“

2. Weźmiemy teraz drugi dokument, tyczący się panującego domu:

„Po ukoronowaniu Katarzyny II., kochanek jej Orłow, który jej najwięcej dopomógł do wstąpienia na tron, miał wziąć z nią ślub cichaczem w Troicko-sergiejewskiej cerkwi. Raz w czasie koleżańskiego obiadu, pijany Orłow objawił, że może

### Dokumenty i papiery ks. Dołhorukiego.

Książę Dołhoruków, jeden z wygnańców moskiewskich, umierając zostawił mnóstwo dokumentów nadzwyczajnie ciekawych, tyczących się różnych spraw i osób, szczególnie panującego w Moskwie domu. Spadkobierca tych dokumentów, Polak S. Tchórzewski, ma zamiar je publikować. Nim ta publikacya się pojawi, chcemy poznać publiczność z niektórymi papierami, które wejdą do tego, że wszecch miar ciekawego zbiornika.

1. „Ukaz 13. (26.) lutego 1832. r., ustanowił dla Królestwa polskiego wyższą wojenną komisję dla sądenia sprawców i głównych współników rewolucji polskiej z d. 29. listopada 1830 r. Było 22 schwytych i 265, którzy wyjechali za granicę. Procedura ciągnęła się dwa lata. Car Mikołaj znajdując się w Modlinie, wezwał generała Sulimę, przewoźniczącego w komisji, i kazał mu ukończyć tę sprawę „przedko i srogo.“ Sulima miał odwagę odpowiedzieć: „Najjaśniejszy Panie, i sprawiedliwie.“ Mikołaj rozgniewał się za tę odpowiedź i na miejsce Sulimy nazaczył generała Pankratiewa. Członkami tej komisji byli: generał Paniutin, Okuniew; Polacy: Czarnecki, Castellar i Kwiatkowski; ci ostatni byli najgroźsi. Sędziowie, którzy odznaczali się umiarkowaniem, byli Moskale: Momonow i Danenberg i Polacy: Szaniawski Kallasant i Falicki. Jeneralnym prokuratorem był nędznik Poklenkowski, Polak.

Gdy zaczęła się debata nad karą, która miała być wyznaczona obecnemu obwinionemu Wincentemu Niemojowskiemu, sędzia Czarnecki wymagał kary śmierci: „obwinionemu Niemojowskiemu — powiedział on — obowiązany jestem życiem w czasie rewolucji, gdy był aresztowany przez pułko-

skiem, Waterloo, Montmirail, pod Champaubert. Pod Lipskiem stał na czele pułku bohaterów ułanów, którymi dowodził jego ziomek i przyjaciel, generał Poniatowski. Później został adiutantem Sułkowskiego, a później jeszcze adiutantem samego Napoleona.

W r. 1807 odznaczył się niezmierną odwagą na placu bitwy pod Iławą i został mianowany oficerem legii honorowej. Co za przyszłość uśmiechała się do niego, co za nadzieje, co za sny i marzenia złote!

W r. 1815 schował swój miecz do pochwy, jeszcze ciepły od krwi nieprzyjaciół naszych, trzymał się na uboczu, w samotności, zatopiony w myślach już to o wyspie św. Heleny, już to o Warszawie.

Po chwilach sławy i poświęcenia nastąpiły dni zapomnienia i nędzy; zapomnienia, jakiego zdawał się szukać jego żal słuszny i dumna; nędza, o której ani myślał, że ją znieśie z tą samą heroiczną obojętnością, z jaką patrzył na pękające kartace, na żołnierzy Blüchera i Suworowa.

Od roku 1815 pułkownik Kurowski pędził koczujący żywot od miasta do miasta, znany zaledwie kilku wygnańcom, swym ziomkom, kilku starym żołnierzom, swoim kolegom. Jedyny majątek bohatera z pod Lipska, tego dzielnego pułkownika z pod Iławy, stanowi pięćdziesiąt franków, które pobiera od rządu francuzkiego, od narodu, którego bronil przez lat piętnaście, a który już od pół wieku zapomniał i o jego smutnym położeniu i o jego sławnej przeszłości. Nie tak łatwo znaleźć tego, który się ukrywa; w Kurowskim widać smętną rezygnację Polaka i razem spokojny stary żołnierz wielkiej armii. Głos jego, który dowodził na dwudziestu pobojowiskach, zachwiał się zapewne, gdyby się miał dopraszać łaski, a ta dłoń, która trzymała oręż w owych świętych czasach napoleońskich tak dzielnie i tak zwycięsko, nie byłaby zdolna do napisania prośby. Bo zapomnieć powie, że od roku leży pułkownik Kurowski w szpitalu słabością złożony.

Przed kilku dniami powiedział lekarz szpitalu pułkownikowi Combes, prezesowi towarzystwa wzajemnej pomocy żołnierzy pierwszego cesarstwa, o jego niedostatku.

Wczoraj w niedzielę (22. z. m.) przybyła do szpitalu deputacja towarzystwa powiatu stuletniego wojska i złożyła na piersiach jego medal towarzystwa. Pan Jules Gérard był łaskaw zaprowadzić mnie do łóżka słabego, byłem więc świadkiem tej rozczulającej uroczystości.

Długo pozostanie w mej pamięci poważna postać sędziwego starca.

Na białej poduszce spoczywa głowa, na której twarzy maluje się siła i spokój. A w całej piękności, ten czysty typ słowiański, zachował się mimo podeszłego wieku, mimo trudów i niedostatków. Na twarzy jego były jeszcze wybitne rysy, których zgrzybiała starość nie zdolała zatrzeć, zdobiły ją długie i szronem przypruszone wasy, a ożywiały ją ruchliwe, badawcze i łagodnych, w których jakoby się ukrywało całe życie stuletniego starca.

Głowa jego pokryta gęstym włosom, nad wszelkie spodziewanie ciemnym, spadającym na wysokie czoło bliznami porane.

Powiedziałbyś, że starzec ten liczy zaledwie lat sześćdziesiąt.

Głowa jego spoczywa na wysokich poduszkach a na obnażonych piersiach dostrzedz możesz na spłowiałej wstążce stary krzyż miedziany.

Na długiej zasłonie wiszą na szpilkach pozatykane krzyże starego wojska: krzyż legii honorowej, oznaki obce, medal św. Heleny.

Obok na stoliku leży wspaniały bukiet uwity z fiołków, róż i lilii białej. Gdy mu go przynieśli jego towarzysze broni, starzec spojrzął z pewnym wzruszeniem na te kwiaty wiosenne.

Przy łóżku pułkownika zastałem młodego Polaka, p. Wincetego Byszyńskiego, który był łaskaw, udzielił mi o swym ziomku powyższe szczegóły.

Pułkownik Kurowski mieszkał przez długi czas w Marsylii, na przedmieściu św. Marcina, na poddaszu, gdzie pędził żywot jak najokropniejszej nędzy i gdzie stuletni starzec trudził się musiał po niewygodnych schodach.

W marcu 1868 r. dostał się do szpitalu. Przed kilku miesiącami złamał nogę, i odtąd jeszcze się nie podniósł.

Jest on wysokiego wzrostu, silnie zbudowany; mówi chętnie i wiele, w jego opowiadaniach żołnierskich znajdziesz tysiące szczegółów, którychbyś napróżno szukał w dziełach p. Thiersa. Pamięć ma niesłychaną; przypomina on sobie szczegóły z dnia wczorajszego równie jak i te, które się wydarzyły przed laty dziewięćdziesiątu.

stać się cesarzem. „Strzeż się — odpowiedział mu Czernyszew — tyś jeden a nas wielu; pamiętaj o losie Piotra III.“ i wzięwszy nóż w rękę rzekł: „ta ręka nie drgnie.“ „Opamiętaj się — odpowiedział Orłow — bo stracisz służbę.“ — „Ja o nią nie dbam.“ Na drugi dzień wyszedł ukaz, że hr. Zachara Czernyszewa uwalnia się ze służby „bo ani nam, ani ojczyźnie służyć nie chce.“

A ot i trzeci obrazek, wzięty z wewnętrznego życia Moskwy i bardzo dobrze charakteryzujący stopień wykształcenie duchowieństwa prawosławnego.

3. Prośba p. Pawła Bechterewa, do arcybiskupa wiatckiego i slobodzkiego, Gedeona:

„Bezwoła głowa moja, oprócz tego, że służy wielu swymolnikom za przedmiot do drwin, w czasie wielkich zimowych mrozów i strasznych upałów letnich grozi apopleksją, szczególnie, gdy przeprowadzam na mogiły zmarłych urzędników i kupców. Dla tego też dla uniknięcia pierwszego i zasłonięcia się przed drugim, które grozi mi nagłą śmiercią, osmielam się prosić wasze Preoświadczenie, o pozwolenie mi nosić na mojej tyłej głowie czapczki z plisu jakiegokolwiek koloru, żeby się różniła od tych, które święty synod udziela w nagrodę.“

Rezolucja arcybiskupa Gedeona: „Ponieważ p. Pawła Bechterewa przedstawiono już do nagrody czapczką, więc poki jej nie otrzyma z Synodu, dla ochronienia od apopleksji pozwalamy mu na łysą jego głowę uszyć czapczkę z czarnego plisu w rodzaju klasztornych, tylko mniejszą, która by nie zakrywała uszu i zatyłku. Polecamy mu jednak, żeby czapczki tej w cerkwi, a szczególnie w ołtarza nie wkładał z wyjątkiem tych razów, gdy musi stać w środku cerkwi z kadzidłami i gdy gorący wosk ze świec będzie kapał na łysą jego głowę.“

Nie potrzebuje dodawać, że wspomnienia te, o których z taką rozkoszą mówi, odnoszą się do epoki naszych świętych wojen, w których był dzielnym żołnierzem, i po których pozostał jako chlubna pamiątka.

Tych kilka krzyżów, które wiszą nad łóżkiem jego szpilkami przymocowane, to cała nagroda, cała jego pociecha, to jedyna pamiątka, która go jeszcze ożywia.

Dla żołnierza z pod Iławy tych pięć czy sześć spłowiałych wstążek stanowi jakoby stary sztandar heroicznej panoramy walk i zwycięstw—to historia jego życia, jego zasług i jego wysień zapomnianych.

Na ich widok, jakież się nie budzą myśli! To nieledwie chwila zmartwychstania dla żołnierza wielkiej armii; trzymany na łożu stuletnia zgrzybiałością i dziesięciu bliźniami, widzi przed sobą po raz drugi wszystkie krainy, które przeszedł jako zwycięzca, widzi doliny Szwajcaryi i równiny Lombardyi, szczyty Alp i Pireneów, brzegi Nilu i Moskwy. Spiesz od Dunaju do Gwadalkiwiru, od Tajnu do Dniestru. Stawa na polach Wagramu, Austerlitz i Marengo. Oto Ney, ten najdzielniejszy z dzielnych, oto Massena, ukochane dziecko bogini zwycięstwa, pogromca starego Suworowa. Oto dziarski Murat, złotem strojny i pióropuszem, oto Lannes, Angereau, Berthier, oto cały wspaniały widok błyskawicy zbroi, powiewających sztandarów i męźnych bohaterów...

Trąbki zagrały, kule świszczą i grzmia działa. Naprzód ufani! Ściągnijcie wasze lekkie szereg. Patrzcie, Napoleon przejeżdża.

Naprzód wiara polska, dziarscy ulani. Kurowski wami dowodzi.

Za chwilę, zdumiewający obraz, który się rozciągał po całej Europie, znika nieznacznie, jak dym, który wiatr unosi, i gdzieś w oddali pośród wód morskich pokazuje się na nagiej skale samotny człowiek, wygnaniec Napoleon...

Żadnej nie ma nadziei, ażeby stuletni starzec opuścił kiedy szpital. Nie tak to łatwo podnieść się z łoża boleści starców, który ma dziesięć ran na sobie, nogę złamaną i sto lat wieku.

Ale przynajmniej spotka go jeszcze przed śmiercią szczęście, że będzie mógł ścisnąć dłoń owych towarzyszy broni i przypomnieć sobie nawzajem swe bohaterskie czyny.

\* Dnia 4. b. m. była przedstawiona w Moskwie „Halka“ Moniuszki, z wielkim powodzeniem.

\* Na wracających z Sybiru złożyli mieszkający we Lwowie Sybiracy 8 zlr. — razem z podanymi dawniej 573 zlr. 30 c. 6 rubli i 1 talar.

### Ruch Stowarzyszeń.

\* W piątek dnia 12. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej z gromadzenie towarzystwa techników o godzinie 6 1/2 wieczór. Profesor Maszkowski będzie wykladał o maszynach gazowych i pralniach, a profesor Handl o fałszowaniu mleka. Wydział uprasza członków towarzystwa, by zechcieli zaprosić na ten odczyt kobiety — przedmiot bowiem odnosi się do gospodarstwa domowego. Goście mają wolny wstęp.

\* Leżajsk 6. lutego. W tych dniach odbyło się roczne walne zgromadzenie „stowarzyszenia miejskiego“ nowo zawiązanego w mieście naszym. Po uroczystym nabożeństwie w kościele farnym — przy którym ks. Kanty z zakonu OO. Bernardynów, słynny kaznodzieja i niezmierny promotor wszystkiego, co dąży do podniesienia ducha i serca narodu, w wymowny sposób wystawił wniosły cel stowarzyszenia i do tegoż jako do jedynego środka podniesienia stanu obywatelstwa miast mniejszych gorąco zachęcał — zeszli się członkowie na posiedzenie przy licznych udziałach publiczności. Sekretarz zdał sprawę z dotychczasowych czynności stowarzyszenia, z czego powzięto przekonanie, iż poczucie dobrego głębokie zapuszcza korzenie między obywatelstwem naszym. Stowarzyszenie liczy do 90 członków, którzy z małymi wyjątkami przejeżdżają się zyczliwie dla związku. Czynności stowarzyszenia idą w czworakiem kierunku. Dąży ono do uczucia obywateli przestrzegając surowo godności charakteru i obyczajności publicznej, jakoteż podając obok czytelnym ludowej środki do oświaty; wzięło pod opiekę rzemiosła, które po zniesieniu przestarzałych cechów chyliły się do upadku; udziela członkom swym wzajemnej moralnej i materialnej pomocy, godząc na drodze polubowej spory i nieporozumienia; staje nareszcie na czele przedsiębiorstw. Tak sprowadza n. p. sól dla miasta, chroniąc przez to mieszkańców przed wygórowanymi cenami. Wspomniano w sprawozdaniu i o różnych trudnościach, które każdemu zacnemu dziełu starają się ludzie niechętni przeciwstawić. Szczególny opór znajduje stowarzyszenie w cechach. Panowie cechmistrzowie czują dobrze, iż nie mają żadnej podstawy do swych tytułów, z drugiej strony nie mogą nic zarządzić zamiarom i postępowaniu stowarzyszenia, podburzają swych braci grożąc im, że duszę zapisują i t. d. i odcinają ich całą siłą. Dotychczas przystąpiły dopiero dwa cechy: krawiecki i stolarski do stowarzyszenia.

Gdy starszyzna cechowa żadnych nie okazuje czynności, bo nawet i rachunków z uciążliwego wpisowego nie prowadzi, dziwić się trzeba, z jaką rezygnacją bierze tak ciężką odpowiedzialność na siebie za szkodliwe tamowanie postępu i zamierzonego podniesienia braci z oplakanego stanu. Jedynie tylko urządowanie zachowuje z skrupulatną wiernością, a tem jedynym urzędowaniem jest luba konkolacja, przekazana nam od ojców naszych, a więc godna zachowania. I w samej rzeczy, jeżeli przybywa do rzemiosła terminator, czeladnik lub majster, czyż nie wypada braciom ucieszyć się z tego powodu przy głośnej konkolacji? Sprawozdawca zrobił jednak nadzieję, iż miłość obywatelska wszystkiego dokaze, bo umie być i cierpliwa, i trzyma się wszechmocnej prawdy.

Jakoż i w samej rzeczy wielu braci z wszystkich cechów należy do stowarzyszenia, formalne tylko przeprowadzenie zawisło od pp. cechmistrzów. Przy wyborze całego wydziału uderzyła nas zgodność i jedność myśli członków obok zupełnej swobody. Ta jedynomyślność jest pocieszającym objawem i świadczy o rozwijającym się poczuciu dla dobra ogółu.

Na czele stowarzyszenia stoi obywatel znany z niezmierną gorliwością dla swego miasta, wydział złożony z członków z poświęceniem.

Nastąpiło podziękowanie zwierzchności miasta za gorliwe dla stowarzyszenia chęci; poczem przedstawiły komisje: finansowa, sprawdzenie rachunków, rzemieślnicza, sprawy rzemiosł, wzajemnej pomocy swe czynności.

Stowarzyszenie miejskie w Leżajsku ma w swoim gronie kilku majstrów, którzy są w stanie w zawodzie murarskim i ciesielskim podjąć się i większych przedsiębiorstw, i w tym kierunku zjednali sobie aż w Warszawie niepospolite imię; mają oni także

potrzebnych doświadczonych robotników. Stowarzyszenie miejskie poleca ich pp. przedsiębiorcom, poręczając za ich zdolność i uczciwość. Prezes stowarzyszenia miejskiego w Leżajsku przyjmuje wszelkie zlecenia.

### Ostatnie wiadomości.

O przyczynie popłochu na giełdzie wiedeńskiej, pisze wieczorna „Debatte“ z d. 8. b. m.: „Od wczoraj (7go) panuje na naszej giełdzie wielki popłoch. Kursa, które bez istotnego powodu podniosły się do nienaturalnej wysokości, spadły i spadają jeszcze, także bez racjonalnej przyczyny. Opowiadają oklepaną pogłoskę o śmierci papieża; w odwołaniu Usedomu z Florencyi, upatrują francusko-austryacko-włoskie przymierze; wreszcie przypominają, że moralna klęska rządu francuzkiego w ciele prawodawczym, pozostanie bez praktycznych następstw. Główną zaś przyczyną złego usposobienia giełdy jest, że tak niskie kursa notowano z Berlina i Paryża.“

W Reismarkt odbyła się nowa konferencja rumuńska, w której wzięło udział około 300 osób. Uchwalono wszystkimi głosami przeciw pięciu, że bezwarunkowo nie należy brać udziału w wyborach do sejmiku. Przeprowadzenie programu poruczone komitetowi z 25 członków, pod przewodnictwem Macellariusa. Siedzibą komitetu będzie Hermannstadt.

Dla zapobieżenia odbyciu mitingu w Weltwarn, w Czechach, wysłano tamże oddział wojska. Ostrożność ta okazała się zbyteczną — nikt bowiem nie przybył na zgromadzenie.

Praska rada miejska uchwaliła wysłać petycję do cesarza z prośbą, by rozporządzenia o nadzora ch szkolnych nie wprowadzono w życie.

„L' Etendard“ zaprzecza stanowczo pogłoskę, jakoby Lavalette i hr. Solms mieli z Berlina otrzymać ważne, wojenne depesze, obudzające obawy bliskich zwakłań. Toż samo pismo, a za niem i „Public“ twierdzą, że powrót Merciera do Paryża dowodzi, iż rząd francuzki zamierza i nadal zachować ścisłą neutralność w obec Hiszpanii.

Pogłoska, jakoby konsul francuzki w Bukareszcie miał z powodu sprawy Dumina zerwać stosunki z rządem rumuńskim, nie potwierdza się.

Posłem greckim w Konstantynopolu ma pozostać Coundouriotis, dotychczasowy poseł Grecyi we Florencyi.

### Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń 9. marca. Potwierdza się wiadomość o naprężeniu stosunków między Paryżem a Berlinem.

Prezesem senatu francuzkiego w miejsce Troplonga ma zostać Drouin de Lhuys.

W Berlinie spodziewają się zmian dyplomatycznych reprezentantów Prus.

Kandydatura ks. Montpensier jest zapewnioną.

### Od redakcyi.

Pau \* \* \* w Stanisławowie posyłamy „Dziennik“ począwszy od dzisiaj, trzy razy na tydzień.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie		Płaca	Żądaja
dnia 9. marca 1869.		zlr. kr.	zlr. kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.		221 50	222 50
„ „ lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.		185 50	186 25
„ „ banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%		83 75	84 50
„ „ papier. czerlankiej po 200 zlr. w. a.		—	190 —
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w. m. k.		81 10	81 60
„ „ banku hypot. galic. „ „ „ „ „		77 25	77 75
„ „ „ „ „ „ „ „ „		90 25	90 75
Galic. Zakładu kredytow. włościan.		91 50	92 50
Obliigi indemnizacyjne galic.		71 10	71 70
„ „ „ „ „ „ „ „ „		—	—
„ „ „ „ „ „ „ „ „		—	—
„ „ „ „ „ „ „ „ „		100 75	101 75
„ „ „ „ „ „ „ „ „		98 50	99 —
„ „ „ „ „ „ „ „ „		98 25	98 75
„ „ „ „ „ „ „ „ „		79 —	79 75
„ „ „ „ „ „ „ „ „		86 —	86 75
Dukat holenderski		5 72	5 79
Dukat cesarski		5 77	5 84
Napoleon'dor		9 86	10 —
Półimperyal rosyjski		9 88	10 3
Rubel srebrny rosyjski		1 88	1 92
„ „ „ „ „ „ „ „ „		1 66	1 66
Banknoty polskie za 100 zł. polskich		—	—
Talar pruski srebrny		1 82	1 84
Pruskie bilety kasowe		121 —	122 25
Srebro		—	—

### Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 9. marca.		zlr.	kr.
5% Metalki		62	90
„ z procent. z maja i listopada		69	20
5% Pożyczka narodowa		101	80
Losy pożyczki z roku 1860		796	—
Akcyje banku wiedeńskiego		295	80
„ „ „ „ „ „ „ „ „		123	40
„ „ „ „ „ „ „ „ „		121	25
Dukat pojedynczy		5	82

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 8. marca.

PP. hr. Bielski J. z Rożniowa, hr. Dąbski Bruno z Poznania, hr. Zamojski S. z Wysocka, Tuczyński K. ze Skoryk, Pawlikowski R. inżyn. z Słotwiny, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki, Matkowski A. z Skomorowszczyzny, Wisiołcki A. z Sulimowa, Bernatowicz H. z Sanoka, Cetwiński K. z Radezy, Kozarski W. z Jan-kowy, Poten F. z Łahodowa.

### Nadesłane.

Upraszam wszystkich, którzy odemnie wypożyczyli książki, o łaskawe oddanie takowych w jak najkrótszym czasie.

Tadeusz Romanowicz.

**Zakład  
HYDROTHERAPEUTYCZNY  
w Sassowie**

otwarty jest od 1. marca  
Cena za pokój, kurację i usługi  
wynosi tygodniowo 10 zlr. 50 ct.  
Traktyernia w miejscu.  
Do wiadomości niech służy, że  
kuracja wiosenna jest najskute-  
czniejsza.

**Franciszek Medvey,**  
1270-2-4  
Dyrektor Zakładu.

Istniejąca od lat 60<sup>ciu</sup> firma  
**Stieglitz & Krampner**

poleca Szan. Publiczności wybornie asortowany zapas wszelkich gatun-  
ków **Win Węgierskich i Austriackich** po cenach jak najtańszych.  
Piwnice znajdują się w pałacu przy rogatce Żółkiewskiej, kantor tamże na Iszem piętze.  
Cenniki przesyłamy na żądanie z największą gutowością. 1043-20-?

**Stieglitz & Krampner.**

**Do Pana J. G. Popp,**

praktycznego Dentysty  
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, Nr. 2.

Wielmożny Panie!  
Upraszam Pana, aby mi za zaliczką pocztową 4 flaszek *Pań-  
skiej Wody Anatermyowej do ust przysłać; udaję się dlatego wprost  
do Wielmożnego Pana, ponieważ już często fałszywą Wodę do ust  
w różnych sklepach nabywałam.*

Z szacunkiem,

**Kornela Titz,**

małżonka ces. król. podpałkownika.  
Grac, Attemsgasse, 1001.

1142-1-3-T

**Można nabyć:**

We Lwowie w aptece dra. chemii Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. Mikolascha,  
A. Berlinera, Ebenbergera, i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonif. Stillera.  
W Krakowie u pp. Górecki, J. Jahna, L. Feintuch, E. Stockmara aptek. i J.  
Bartla, N. Redyka i Zielleckiego.

W Bełzie u p. Hrymak, w Białej u p. Knaus, w Bielsku u p. aptek.  
Stanko, w Bóbrce u p. apt. Czarnik, w Bochni u pp. C. Solik i Niedzielskiego,  
w Brodach u p. apt. Fr. Gomulskiego, w Brzeżanach u pp. Żminkowski apt.  
i p. B. Fadenhecht, w Buczacu u p. Kerola, w Czerniowcach u p. J. Rint-  
zinger, Alth syn apt., Rożańskiego i Schnircha, w Dolinie u p. apt. Traunfel-  
ner i u p. J. Szulza kasjera m., w Dobromilu u p. apt. A. Grotowskiego, w  
Drohobyczu u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego, w Dynowcu u p. M. Ko-  
nieckiego, w Fryszktau u p. N. Löse, w Grzybowie u p. Muszyńskiego, w Ja-  
worowie u p. apt. L. Lachowicza, w Jarosławiu u p. apt. Bogusza, w Ja-  
złowie u p. apt. J. E. Wilczka, w Kołomyi u p. Rożańskiego i p. Sidorowi-  
cza apt., w Krynicy u p. M. Nitribitt apt., w Kimpofangu u p. B. Sommer-  
w Lutowskich u p. al. Konieckiego, w Lipniku u apt. Sommerfeld, w Mau-  
sterzyskach u p. Lipschütz w Nowym Saecu u p. Kostelkiewiczowa wdowa,  
w Nowym Targu u p. K. Laur, w Przemyslu u p. Gaideczka i syna, p. Ma-  
chalski i p. M. Kozłowski, w Przeworsku u p. apt. W. Janiszewskiego, w  
Radowcach u pp. B. Teichmann, i F. Zinka apt., w Rozwadowie u p. Marec-  
kiego, w Rzeszowie u p. B. J. Scheiter i Syna, w Samborze u p. Kriegerseisen  
apt., w Sanoku u p. J. Jaklicza wdowa i p. R. Barth, w Stanisławowie u pp.  
apt. J. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza, w Strju u pp. apt. Kornbergera i p.  
J. D. Nussenblatt et Comp., w Suczawie u p. Kolezat apt., w Serecie u p. J.  
Sommer i p. J. Dempniak, w Tarnowie u p. W. T. A. Wielogórskiego, w Tar-  
nopolu u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morowetz, w Turcu u p. A. Czry-  
niańskiego, w Wadowicach u p. F. Foltin, w Zaleszczykach u p. Kodrabskie-  
go, w Złoczowie u pana O. Fadenhecht, w Żółkwi u pana Krzyżanowskiego, w  
Chrzanowie u p. apt. B. Sporysza, w Polskiej Ostrowie u p. apt. C. Webera.

**BIBLIOTEKA NARODOWA**

wydanie **F. H. RICHTERA** we Lwowie

Cena jednego tomu 1 zlr. 20 cent. = 24 sreb. gr.

**Przedpłaty nie wymaga się.**

Wyszedł I. t. i zawiera: **Bolesławita. Emisaryusz. Powieść.**

Następne tomy zawierać będą:

**Balucki. (Elpidon.) Życie wśród ruin. Powieść.**

**Kraszewski. W mętnej wodzie. Powieść.**

**Lenartowicz Teofil. Poezye nowe (jeszcze nie drukowane) 2 tomy**

**Łoziński Władysław. Legionista. Powieść historyczna.**

**Wojciecki Władysław. Silva rerum. Powieść historyczna. (wy-**

danie zupełne 2 tomy. 1276-1-1

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

**Dr. Pattisona**  
**Wata na gościec**  
uśmierza i leczy szybko  
**Gościec i reumatyzm**  
wszelkiego rodzaju, jako to: Cierpienia  
twarzy, piersi, gardła i zębów, gościec  
w głowie, rękach i nogach, łamanie w  
członkach, ból w krzyżach i biodrach.  
Można nabyć w paczkach po 70 ct.  
w. a. i mniejszych po 40 ct. w. a., we  
Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikola-  
scha i Zyg. Ruckera pod srebrnym or-  
łem, i J. F. Kleina Wdowy pod l. 232 m.  
1223-3-ST

**PIERWSZY PUBLICZNY**  
wyższy naukowy zakład handlowy  
w Wiedniu,  
Leopoldstadt, Praterstrasse N° 32.  
KANTOR NAUK WIADOMOŚCI PRZEMYSŁOWYCH  
Dyrektora **Karola Porges.**

W osobnym z zakładem połączonym od-  
dziale znajdują ci, którzy przez wiek, polo-  
żenie, poprzednie wykształcenie i zatrudnienie  
od szkoły usunęli się, przyjęcie każdego cza-  
su, gdzie do popisów wszystkich zakładów pie-  
niężnych, przysposobieni zostają.  
1277-1-12-T

1156-5-24  
**Dr. KARTSCH**  
leczy słabości weneryczne i naskórne,  
jakoteż ostabienia, przy wieloletnich do-  
świadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik  
popularny jest w każdej księgarni do na-  
bycia. Ordynuje codziennie od 1-4 godziny  
w domu p. Hausnera pod l. 39 miasto,  
przy ulicy długiej, obok techniki.  
(Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

**GŁÓWNY SKŁAD**  
**Nasion i Roślin**  
**Juliusza Adama**  
(przedtem K. Neumanna)  
we LWOWIE,  
przy placu Maryackim, 1. 361.  
poleca się Szanownym Obywatelom  
jako najlepsze źródło do nabycia  
zupełnie świeżego i zdrowego na-  
sienia, oraz i innych towarów.  
Dokładne katalogi udzielają się bez-  
płatnie. 1247 3-12-T

**Zakład Posługaczy**  
**i BIURO SPEDYCYJNE**  
**„Express“**  
we Lwowie, przy ul. Syxtuskiej, 1. 1297,  
wykona najlepiej, po cenach bardzo ni-  
skich i pod gwarancją za możli-  
we uszkodzenia wszelkie  
**Przeprowadzania**  
tak w mieście jako też na wieś  
**SPEDYCYE**  
towarów, mebli, efektów i t. p. we wszel-  
kie okolice, i przewóz tychże do i z dwor-  
ców kolei. 1247 3-12-T

**Pierwsza krajowa Fabryka**  
**Żaluzji i Storów drewnianych**  
**J. S. Jürgensa**  
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod liczbą 306,  
przyjmuje i wykonywa jak najstaranniej i najspie-  
szniej wszelkie  
**zamówienia**  
po cenach daleko tańszych jak za granicą  
na story i żaluzje drewniane w różnych kolorach, parawaniki, zasłony  
do okien, przed piece i kominki. — Przykrycia i podstawki na stoly i  
pod karawki. — Naśladowane dywany nad łózkami i pod broń. — Anty-  
pedia do ołtarzów. — Draperye do okien i t. d. wszystko z patyczków  
elegancko wykończono.  
W Krakowie przyjmuje handel pod firmą **F. Bruno Hahn**  
przy ulicy Grodzkiej wszelkie zamówienia, gdzie również wzory i cenniki  
udzielają się do przejrzenia jak najchętniej.  
W Czerniowcach handel pod firmą **W. Wexler.**  
1268-2-6-T

**Obwieszczenie.**  
Pierwsze walne zgromadzenie akcyonaryuszów  
**C. k. uprzyw. galic. Akcyjnego Banku Hipotecznego**  
odbędzie się w Czwartek dnia 15. Kwietnia 1869. o godz. 11. przed południem  
we Lwowie, w Sali ratuszowej.  
Przedmioty rozpraw:  
1. Sprawozdanie z obrotu Banku do końca roku 1868.  
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z zamknięcia rachunków i powzięcia co do tych-  
że uchwały.  
3. Oznaczenie dywidendy po koniec 1868. roku.  
P. T. Akcyonaryusze, którzy chcą brać udział w rozprawach tego Walnego zgromadzenia, zechcą  
w myśl §. 63. statutów złożyć swoje akcje, względnie kwity tymczasowe, najdalej do dnia 18. marca  
1869 roku,  
we Lwowie w głównej kasie towarzystwa,  
w Krakowie } we Filiach towarzystwa,  
w Czerniowcach }  
na które oprócz pokwitowania, otrzymają także karty legitymacyjne do wstępu na walne zgromadzenie.  
Prawo głosowania może być wykonane przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być pełnomo-  
cujstwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę własnoręcznie wypeł-  
nione i podpisane.  
Lwów, dnia 1. marca 1869.  
**Rada Nadzorcza.**  
Wyciąg ze statutów:  
§. 65. Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcji złożył. Żaden je-  
dnak akcyonaryusz, bez względu, czy w własnym imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden peł-  
nomocnik, czy jednego czy więcej akcyonaryuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.  
§. 66. Prawo głosowania na Walnem zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście,  
jak też i przez umocowanie drugiego akcyonaryusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być  
zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez  
pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez  
członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie  
byli sami akcyonaryuszami.  
1262-3-3-T

Publiczność świata ze wszystkich krajów  
udziela codziennie uznania zbawiennej sku-  
teczności wszystkich wyrobów słodowych  
nadwornego liweranta **Jana Hoffa.**  
**Główny Skład**  
dla austriac. węgiers. Monarchii  
w Wiedniu **Kärntnerring 11.**  
Niektóre głosy z wyższych stanów:  
Mondsee 4. stycznia 1869. Z Pańskich wyborczych wyrobów  
słodowych upraszam, itd. księżna **Wrode**. — Pański Ekstrakt sło-  
dowy jest bardzo smacznym i pożywniejszym niż porter, powraca-  
jącym do zdrowia bardzo odpowiedni. Hrabia **M. Esterhazy**, ceis  
kr. sekretarz legacyjny w Berlinie. — Zawzięty kaszel ujął mne  
sen i osłabił mnie (w 73 latach wieku). Kilku lekarzy zaordynowało  
mi Pański Ekstrakt słodowy, któren mnie cudownie szybko z mych  
cierpień (kaszel, bezsenność i osłabienie ciała) uwolnił. Minister  
**Baron Hugo Bülow**, w Paryżu. — Słyszałem o Pańskiej słodowej  
Czekoladzie zdrowia tyle dobrego, że takową dla osłabionego dziec-  
ka użyć zamyslałam. Radca krajowy **Freimark** w Wirsitz. — Prze-  
konałem się że Pański Proszek z Czekolady słodowej bardzo sku-  
tecznie działa, mojej córeczce bardzo służy. **J. de Osten-Adlerskron**  
w Kamnitz. — Tak samo **Hrabia erzy Zichy**, hrabia **Bethlen**,  
**hrabia Beust**, hrabina **Brunswick** itd.  
Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodo-  
wego. Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu  
słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärntnerring, 11.  
Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff**.  
Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i  
opakowaniem: 6 flaszek 3 zlr. 70 ct.; 13 flaszek 7 zlr.; 28 flaszek 14 zlr.; 58  
flaszek 27 zlr. 30 ct.; 120 flaszek 55 zlr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr.  
I. Jeden funt. 2 zlr. 40 ct.; Nr. II. 1 zlr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1/2 fun-  
ta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1 1/2 funta. Proszek ze słodowej Czekolady  
dla dzieci ssących w zastępstwie zżywającego pokarmu 80 i 10 ct. — Słodowe Kar-  
melki na piersi 60 i 30 ct.,  
Mają na składzie we Lwowie pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner,  
i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Piepes.  
1201-6-8-T